

W I C I

NACZELNY ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Rok XV

Warszawa, 28 grudnia 1947 r.

Nr 52

Treść

F. MAJSA — Mimo trudności —
postęp jest. F. LEWANDOWSKI —
Stolica mazurska — Olsztyn. J. WRÓ-
BEL — Księżę proboszczu z parafii
Susiec nie tędy droga. M. KOWAL-
SKA — Szopka. MARIA BĘBNOWSKA
— „Ogniem i Mieczem“ — a rzeczy-
wistość. Kurs powiatowy w Czernio-
wcah. Książka chlebem codziennym
człowieka. Przegląd wydarzeń i pracy.
Komunikaty — W numerze „Wycho-
wanie Społeczne“.

Cena 10 zł

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ...“

KONKURS

na opracowanie p.t.

»JAK ROZWINĄĆ CZYTELNICTWO na WSI?«

CEL KONKURSU

Redakcja „Wici“ chce zapoznać się dokładniej ze stanem czytelnictwa na wsi i z życzeniami Czytelników pod adresem „Wici“, pozostałych pism Związku oraz w ogóle pod adresem literatury idącej na wieś. W tym celu w porozumieniu z Zakładem Socjologii Wsi Wyższej Szkoły Gospodarstwie Wiejskiego w Łodzi i Sekcją Socjologiczną na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego ogłaszamy Konkurs na opracowanie p. t. „Jak rozwinąć czytelnictwo na wsi“? Wierzymy, że młodzież wiciowa jako najbardziej zainteresowana w rozwoju czytelnictwa na wsi weźmie w Konkursie masowy udział dostarczając w ten sposób informacji koniecznych dla właściwego pokierowania działalnością instytucji organizujących życie oświatowo-kulturalne. Materiały nadesłane zostaną wykorzystane przede wszystkim przez Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici“ a zwłaszcza Wydział Wydawniczy i Wydział Oświaty i Kultury Związku. Wypowiedzi ankietowe umożliwią m. in. pełniejsze przystosowanie organów prasowych i wydawnictw książkowych Związku — do życzeń i potrzeb Czytelników.

TREŚĆ OPRAWIANIA

Wypowiedzi najlepiej byłoby ująć w następujących po sobie częściach:

I. Dane osobiste (dokładny adres, miejsce i czas urodzenia, zamożność rodziców i charakterystyka stosunków rodzinnych, najważniejsze fakty z własnego życia itp.);

II. Charakterystyka środowiska (warunki rozwoju gospodarczego wsi, odległość wsi od poczty, siedziby powiatu i gminy, stan dróg, urządzenia techniczne we wsi, jakie są we wsi maszyny, elektryczność, radio, jakie organizacje działały i jakie działają na terenie wsi, w jakim stopniu wieś ucierpiała w okresie okupacji, jakie jest współzycie z plebanią, jakie na terenie wsi istnieją powagi, wpływowe osobistości (autorytety) itp.);

III. Droga Waszej wsi do oświaty i kultury (w jaki sposób dotarła do wsi umiejętność pisania i czytania, jakie czynniki szczyły oświatę na wsi, czy jest we wsi szkoła, kiedy powstała, jaki jest jej poziom organizacyjny (4 kl., 5 kl., 7 kl.), jak się układa współpraca wsi z nauczycielstwem, czy jest dom ludowy i kto go wybudował, kiedy i jakie gazety przychodziły do wsi i jak się to odbywało, jakie książki dotarły do wsi i jakimi drogami itp.);

IV. Obecny stan czytelnictwa w Waszej wsi (jakie pisma czytane są na wsi, ilu prenumeratorów ma każde z tych pism, jakie książki dostępne są dla czytelników i z jakich źródeł czy jest postęp w tej dziedzinie w porównaniu z okresem przedwojennym i jaki, jakie są życzenia czytelników pod adresem przychodzących na wieś pism i książek, jakie są zdaniem Waszym

trudności w podniesieniu oświaty i kultury i w upowszechnieniu czytelnictwa w Waszej wsi).

V. Wasza osobista droga do czytania prasy i książek (kiedy i co zaczęliście czytać, co do tej pory przeczytaliście, co się Wam najbardziej podobało i dlaczego, jaki wpływ wywarło czytanie pism i książek na Wasze życie, jakie macie życzenia i plany w tej dziedzinie).

VI. Jakie są Wasze osobiste projekty podniesienia czytelnictwa na wsi (jak należałoby zorganizować szybkie i masowe docieranie książek i prasy na wieś, czy powinna się tym zajmować jakaś jedna, potężna instytucja, czy kilka, czy nawet wszystkie działające na terenie wsi, jakie książki sprowadzać na wieś — podać kolejno według potrzeb).

VII. Jakie są Wasze uwagi i życzenia pod adresem Tygodnika „Wici“, jakie pod adresem „Wiciowej Wolnej Gromady“ i „Młodej Myśli Ludowej“. (Jakie nowe działy, zdaniem Waszym, należałoby do „Wici“ wprowadzić, jakie rozszerzyć czy pominąć, co sądzą koledzy i starsi o „Wiciach“ w Waszej wsi, co należałoby uczynić, żeby prasa wiciowa była bardziej poczytna, jak zorganizować nabywanie „Wici“).

WARUNKI KONKURSU

W Konkursie mogą wziąć udział prenumeratorzy „Wici“ i członkowie Kół Młodzieży prenumerujących „Wici“, Natomiast poza konkursem opracowanie może nadesłać każdy. Forma odpowiedzi może być dowolna. Z braku danych niektóre pytania można pominąć. Można również dodać uwagi nieprzewidziane w pytaniach. Ważna jest dokładność, prawda i szczerść wypowiedzi. To będzie podstawą oceny. Natomiast błędy ortograficzne, gramatyczne it. p. nie wpłyną na ocenę.

Najlepsze prace zostaną wynagrodzone w następujący sposób:

I nagroda — 10.000.— zł.

II nagroda — 6.000 zł.

III nagroda — 4.000 zł.

Prócz tego 20 (dwadzieścia) nagród książkowych. W razie wpływu dużej ilości opracowań liczba nagród zostanie powiększona. Redakcja zastrzega sobie prawo drukowania wyróżnionych prac na łamach „Wici“.

Koleżanki i Koledzy, którzy nie życzą sobie ujawnienia nazwisk w razie drukowania ich prac — winni to wyraźnie zaznaczyć.

Skład Komisji Konkursowej podany zostanie w jednym z najbliższych numerów.

Odpowiedzi należy nadsyłać do dnia 1 marca 1948 roku na adres:

Redakcja „Wici“ — Warszawa, Bartoszewicza 3. Na kopercie umieścić napis: „Konkurs“.

MOJSA FRANCISZEK

Mimo trudności — postęp jest

Przed 1939 rokiem — na ziemiach Białostoczczyzny — ten kto odważył się mówić o „Wiciach” narażony był na bezwzględne potępienie tak na „ziemi jak i w niebie”. Nie było odważnych, by stawić opór i wszczepić idee przynajmniej o takim zasięgu radykalnego postępu, jaki rozwijał się w środkowej i południowej Polsce. Opanowany był ten teren wyłącznie przez bojówkarzy narodowców i sanacyjnych — popieranych wszelkimi przyjętymi wówczas — świętościami.

Konserwatywne prądy w najjaskrawszej formie o jakich świat nie słyszał przeżyły szkołę Polakiewiczów i Sawickich, wstępując z chaotycznym nastawieniem w okres okupacji. — I... ten odcinek martyrologii dziejowej naszego całego narodu wywiera wpływ i na społeczeństwo białostockie.

Trzeźwiało dużo umysłów — patrząc na tragedię — sianą germańskim butem.

Powstawały samodzielne jednostki partyzantów chłopsko-robotniczych, w formacjach Armii Ludowej i Batalionów Chłopskich, które torowały drogę do ustroju demokracji ludowej.

Chłopi i robotnicy rozumiejąc świętość sprawy i sprawiedliwości dziejowej dla naszego narodu — nie pozwolili się wyprzedzić w pracy i odbudowie innym terenom naszej Ojczyzny.

Podążają w wysiegu organizowania nowej rzeczywistości na zasadach postępu i sprawiedliwości dziejowej opartej na reformach społecznych i gospodarczych. Okazało się, że potrafia nie tylko pracować i organizować placówki gospodarcze i społeczne, ale jednocześnie zwalczać przeszkody stawiane przez wrogów postępu. Skrytobójcze strzały do sąsiada, te rabunki i kradzieże mienia działaczy, szeptana i krzyżana propaganda, niszczenie dobra publicznego — w imię wstecznicstwa popieranego przez kler i wydziedziczonych obszarników jeszcze do dziś nie ustało.

— Podjęta jest u nas na szeroką skalę praca kulturalno-oświatowa.

Pracę tę teren nasz rozpoczął bardzo małymi kadrami inteligencji. Niektóre jednostki nie dość mocne na duchu, gdy doczekały zlikwidowania barbarzyństwa germańskie-

go — poprostu uciekały na inne województwa — znając bardzo dobrze miejscowe trudności.

Lecz mimo tych przeszkód, możemy być dumni z naszej pracy.

Widzimy przed sobą uruchomione fabryki, czynne szkoły różnych typów, na tak szeroką skalę rozwinięta spółdzielczość, znękające z przed naszych oczu

odłogi na wsi, zagospodarowane trzy powiaty na ziemiach odzyskanych — jednym z tych ostatnich jak powiat Elko możemy dać nawet na wzór innym zakątkom Polski. Pobudowane mosty i koleje, uporządkowanie administracji i t. d. i t. d. To wszystko powstało z gruzów i z niczego — zawdzięcza potężnemu ruchowi robotniczo-chłop

skiemu, który tu w błyskawicznym tempie się rozrósł i w dalszym ciągu z każdym dniem się rozrasta.

I młodzież nasza nabiera coraz mocniejszego przekonania, że ich praca jest ściśle związana z ustrojem Demokracji Ludowej i tylko „Z żywym naprzód iść — po życie sięgać nowe im trzeba”.

Kurs powiatowy w Czernicach

Zarząd Wojewódzki ZMW „Wici” w Szczecinie organizuje w sezonie jesienno-zimowym powiatowe kursy dla działaczy kołowych. Ze względu na trudności jakie wynikają przy organizowaniu takich kursów w miastach postanowiono organizować je we wsiach i to tam, gdzie są silniejsze koła. W dniach od 23 do 27 listopada odbył się taki kurs dla powiatu Złotów we wsi Czernice. Warto o tym wspomnieć, bowiem wiele zarządów powiatowych i zarządów kół swoją słabą działalność tłumaczy brakiem pieniędzy. Koleżanki i koledzy z Koła w Czernicach dowiedli, że i bez pieniędzy można zrobić

wiele. Ciężar urządzenia kursu jak zapewnienie kwater, wyszukanie lokalu, wyżywienie kursantów spadł na czerniczanki. Nie zasypiając przysłowiowych gruszek w popiele zabrali się oni wcześniej do roboty. Wyprzątnęli budynek nieczynnej szkoły, wprawili brakujące szyby, zwieźli pozbierane od koleżanek i kolegów drzewo na opał, urządzili kuchnię i co najważniejsze zaopatrzyli ją w produkty zebrane wśród członków miejscowego koła. W niedzielę dnia 23 list. przyjechali prelegenci z Zarządu Wojewódzkiego kol. Makiela i kol. Piątkowski. Kurs rozpoczął się wspólnym podwieczorkiem, w którym

wzięło udział około 50-ciu wiciarek i wiciarzy. Po podwieczorku sąsiednie koła w Wiśniewce Starej urządziło przed stawienie, a potem zabawę, w której wszyscy wzięli udział. W poniedziałek od rana zaczęły się wykłady. Bliższe koła codziennie dojeżdżały, dla dalszych zorganizowano kwatery na miejscu. Mimo ulewnego deszczu, jaki lał od niedzieli, już przed południem obecnych było 40 osób, a wieczorem 50. Przy obiedzie okazało się, że niektórzy z kursistów nie dość dokładnie przeczytali okólnik i nie przywieźli ze sobą łyżek wskutek czego obiad jedzono na zmianę.

Całe dni referaty o tym co każda wiciarka i każdy wiciarz wiedzieć powinni, po referatach niezwykle żywe dyskusje, a wieczorem świetlica. Na te świetlice przychodziła też brać wiciowa nie biorąca udziału w kursie. Czasem zdawało się, że mury starej szkoły nie wytrzymają takiego tłoku.

Kurs zakończono wesołą zabawą połączoną z obchodem za chowanego tu zwyczaju tzw. „koziego czwartku”. (Kursiści rekrutowali się w większości z pośród autochtonów, u których zwyczaj ten istnieje od nie pamiętnych czasów). Oceniając wynik kursu trzeba stwierdzić, że spełnił on swoje zadanie. Przede wszystkim wykazał, że przy dobrych chęciach można zrobić wiele — trzeba tylko chcieć. Największe uznanie należy się kołu w Czernicach a w szczególności kolegom Rozenthalowi i Herudajowi, którzy byli duszą całej roboty. Jeżeli tak będziemy podchodzić do sprawy, to urządzenie kursów, które mają dla pracy w kołach ogromne znaczenie nie napotka na wielkie trudności.

Uczestnik

Książka — chlebem codziennym człowieka

Minister Kultury i Sztuki Stefan Dybowski — o potrzebie masowych wydawnictw

(Przedruk z Dziennika Ludowego z dnia 14.XII. b.r.)

Przywykliśmy już do tego stopnia obcować codziennie ze słowem drukowanym — czerpać z niego wiadomości, rozrywkę, uczyć się i śledzić zdarzenia bieżących dni — że gdyby nas kto próbował pozbawić tego towarzystwa, odczulibyśmy to jako zamach niemal równy zamachowi na nasz chleb powszedni.

Eksterminacyjna polityka okupanta, której celem było wytopienie polskiego narodu, pozbawiała nas systematycznie nie tylko pokarmu dla ciała, ale i strawy umysłowej, niszcząc wszelkie druki, czytelnice, biblioteki. Istotnie — dokonana na polu polskiej książki ruina da się jedynie porównać do ruin Warszawy.

Ale nas zniszczyć nie łatwo. Odbudowujemy z uporem kraj

i naszą stolicę, odbudowujemy także naszą polską książkę.

Mimo wielkich trudności, dzięki słusznej polityce Ministerstwa Oświaty nasycamy w dużym stopniu głód taniej i dobrej książki szkolnej.

Niestety na innych odcinkach wydawnictw książkowych — jak beletrystyka, dzieła naukowe i popularno-naukowe, techniczno-zawodowe oraz światopoglądowe — sprawa nie przedstawia się tak dobrze. Książek tych jest za mało, książki te są za drogie, wskutek czego jeszcze są nieosiągalne dla szerokich mas. I tak jak stoczyliśmy zwycięską walkę o tani chleb dla Kraju, tak naszym obecnym zadaniem musi być walka o tanią masową książkę.

PRZEZ ZIEMIE ZACHODNIE

STOLICA MAZURSKA

Nieco historii

Olsztyn w ciągu swego długowiekowego istnienia, przechodził te same koleje losu, co ziemia warmińska.

Do czasu sprowadzenia przez Konrada, księcia mazowieckiego Krzyżaków należał do Polski, a później przez 223 lata pozostawał w niewoli krzyżackiej. Dopiero pokój toruński w r. 1466 połączył ziemię warmińską i miasto z Macierzą.

Później miasto przechodziło różne katastrofy, które go wyniszczają. W 2-giej połowie w. XV nawiedza je dżuma, która wyludnia miasto z ludności przeważnie niemieckiej. W r. 1521 przeżywa Olsztyn napad krzyżacki, który dzielnie odparł administrujący wówczas zamkiem Mikołaj Kopernik. W r. 1626 wybucha w mieście ponownie dżuma, zawleczona przez grasujące wojska szwedzkie.

W r. 1772 Olsztyn a wraz z nim i ziemia warmińska zostają wcielone do Prus.

Pod panowaniem niemieckim Olsztyn stał się „Kasernopolis” — „miastem koszar”. Tu w ciągu wieku XIX i XX skupiały się główne siły niemieckie, stąd w pamiętnym r. 1939 Niemcy napadli na Polskę.

Olsztyn wydał wielu wybitnych działaczy, bojowników polskości, jak Bogumiła Linke, który po pierwszej wojnie światowej napróżno prosił i błagał przedstawicieli zwycięskich państw koalicyjnych na konferencji wersalskiej o przyłączenie Mazur i Warmii do Polski, redaktorów wychodzącej do roku 1918 „Gazety Olsztyńskiej” Władysława i syna jego Seweryna — Pieniężnych, ks. Osieńskiego, Barcza i wielu innych. Ci ostatni zginęli męczeńską śmiercią w hitlerowskich obozach koncentracyjnych.

Zabytki polskości miasta

Z zabytków sztuki, świadczących o polskości miasta, wymienić należy przede wszystkim zamek z XIII w. z średnio-wieczną salą ryserską i sufitem kryształowym. W nim żył i pracował wielki astronom polski Mikołaj Kopernik, który „wstrzymał słońce, a wzruszył z posad ziemię”. On to w r. 1521 odpierał dzielnie jako zarządca zamku ataki średnio-



Pomnik St. Jaracza w Olsztynie

wiecznych „Kulturtraegerów” z czarnymi krzyżami.

Obecnie mieści się w zamku Muzeum Ziemi Mazurskiej, które ze względu na atrakcyjne eksponaty, cieszy się nadzwyczajną frekwencją zwiedzających.

W dziale ludowym bogato reprezentowany styl budownictwa mazurskiego i wnętrza izb. Poza tym liczne są przedmioty domowego użytku i kultu religijnego, stroje i czepce regionalne. Wszystko to nosi wyraźne znamiona polskości tych ziem.

Na szczególną uwagę zasługują kafle od pieców. Gdy nie wolno było mówić i pisać po polsku, gdy posiadanie książki polskiej równoznaczne było z największą zbrodnią, Mazurzy na kafkach rysowali i upamięt-

niali ważniejsze wydarzenia historyczne, wyrażali swe najgorętsze uczucia i myśli o Polsce wolnej. W jednej z nich znajdujemy taki napis wielce mówiący: „Jeszcze Polska nie zginęła, ale zginąć musi jej pan” (Niemiec).

Również bogato eksponowany jest dział sztuki kościelnej z XVII w.

Najciekawszy jest dział pamiątek z pozostałych po wielkim astronomie. Są tu reprodukcje starych sztychów i zdjęć miejscowości, związanych z życiem ucznogo, jak Toruń, Olsztyn itd., jego dyplomy naukowe. Najbardziej cennym eksponatem to tarcza astronomiczna, którą posługiwał się Kopernik podczas obserwacji nieba i pierwsze wydanie europejskie wieko-

pomnego jego dzieła pt. „O obrotach ciał niebieskich”.

O polskości miasta mówią nam ponadto liczne kościoły.

Katedra św. Jakuba z w. XIV jest najwspanialszym zabytkiem architektury gotyckiej. W spisie proboszczów tego kościoła spotykamy między innymi takie nazwiska polskie, jak: Jan Grodkowski, Szymon Lorkowski, Kazimierz Michalski i inni.

W kościele ewangelickim pod głównym ołtarzem znajdujemy starosłowiański kamień ofiarny.

Trzeba przyznać, że do utrzymania się języka polskiego na Mazurach przyczyniło się w znacznym stopniu duchowieństwo katolickie, jak biskupi: Stanisław Hozjusz, Ignacy Krasicki i inni.

Dzisiejsze oblicze miasta

Olsztyn jest dziś miastem wojewódzkim i liczy ponad 50 tys. mieszkańców.

Mimo bardzo poważnych uszkodzeń podczas ostatniej wojny (3/4 budynków zniszczonych), prastara stolica mazurska tętni pełnią życia. Tubylcza ludność wraz z przybyłymi osadnikami i repatriantami w zgodnym wysiłku pracy odbudowują i podnoszą pomalą miasto z ruin.

Na odcinku gospodarki miejskiej uzyskano bardzo poważne sukcesy. Uruchomiono w stosunkowo krótkim czasie elektrownię, gazownię, wodociągi, tramwaje.

W szybkim tempie powstają nowe ośrodki przetwórczego przemysłu rybnego, jak wędzarnie ryb, fabryki konserw i chłodnie.

Na szeroką skalę rozbudowuje się przemysł drzewny. Całe województwo pokryte jest gęstą siecią tartaków i innych zakładów drzewnych.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Olsztynie uzyskała kredyt w wysokości 15 milionów zł na dalszą rozbudowę gospodarki drzewnej.

Równoległe z życiem gospodarczym rozwija się życie kulturalne. Na zamku otwarto Muzeum Ziemi Mazurskiej, które jest najbogaciej eksponowane ze wszystkich muzeów na Ziemiach Odzyskanych. Jest tu teatr im. St. Jaracza (obok niego pomnik Jaracza), piękna kolonia wypoczynkowa, wiele szkół i urzędów wojewódzkich.

Franciszek Lewandowski

Księżę proboszczu z parafii Susiec nie tędy droga

Na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej Polskiej w pow. Tomaszów Lub., na terenie dwóch gmin istniały zaledwie cztery Koła Wiciowe, a to w Paarach, Ciotuszy, Wólce Tosimeckiej i Rogoźnu. Najczynniejszymi z nich były i są pierwsze dwa. Aktywność ich przejawiała się przez urządzenie różnych imprez, przedstawień teatralnych, udział w zebraniach, kursach zjazdach — prowadzenie świetlic, zespołów samokształceniowych, propagandy przeciw alkoholowej i wiele innych zasługujących na uznanie poczyniń.

Młodzież sąsiednich wsi niezorganizowanych stykając się z tym zateksniła za podobnym życiem u siebie i w kilku gromadach zdradza chęci zorganizowania się w Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici“.

Taką wsią, gdzie nigdy prawie, że nie było żadnej organizacji chłopskiej jest Oseredek. Młodzież tejże wsi doszła do przekonania, że czas najwyższy skończyć z ciemnotą, biernością i zacofaniem, a zacząć nowe życie. Zrozumiała, że byt jej właśnie od niej samej zależy, a dojść do tego można tylko przez ciężką i rzetelną pracę we własnej chłopskiej organizacji wiciowej.

Pierwsze zebranie organizacyjne wyznaczono na dzień 25.X.1147 r., na które zaproszono dwóch członków Zarządu Powiatowego Zw. Mł. Wiejsk.

Po wygłoszeniu objaśniających referatów młodzież bardzo chętnie przystąpiła do organizacji w ilości około 30 osób. Od tej chwili zainteresowania młodzieży zwróciły się w kierunku prac organizacyjnych i oświatowych, czego dowodem jest, że zaraz w następnych dniach wysłano dwóch kolegów do Uniwersytetu Lud. w Rachaniach.

Byłoby wszystko dobrze gdyby nie ksiądz proboszcz parafii Susiec, który nie może znieść, że zaledwie o 3 km. od kościoła zorganizowano Koło Wiciowe i to już drugie w jego parafii. Podenerwowało go to strasznie, że młodzież chłopska chce samodzielnie myśleć i urabiać swój światopogląd idąc po linii postępu.

Tak się złożyło, że za kilka dni po zorganizowaniu wspomnianego Koła odbywał się ślub dwojga wiciarzy z innej wsi. Przy targach za ślub wiciarze zwrócili mu uwagę, że nie przystoi sakramentami handlować — jak ksiądz tak będzie postępował, to zniechęci ludzi do ko-

ściola i religii i mimo głębokiej wiary i przekonań religijnych, będą zmuszeni zawierać śluby tylko w urzędzie stanu cywilnego, co względem prawa jest zupełnie wystarczające. Wów-

Konkurs Domu Wojska Polskiego

na pamiątki i wspomnienia żołnierskie

Dom Wojska Polskiego dążąc do upamiętnienia czynu zbrojnego żołnierza polskiego w okresie drugiej wojny światowej i chcąc tym samym dać jak najpełniejszy obraz jego zmagania, rozpisuje konkurs na pamiątki i wspomnienia żołnierskie z okresu drugiej wojny światowej.

Wspomnienia lub pamiątki powinny być zaczerpnięte z następujących walk i frontów:

1) Walki ochotników polskich w Hiszpanii w latach 1936 — 1939.

2) Kampania wrzesniowa (Westerplatte, Kutno, obrona Warszawy, Kock, Hel i inne).

3) Walka podziemna na terenie kraju (zarówno oddziałów leśnych jak i dywersji miejskiej jak np.: partyzantka, akcja odwetowa, Ruch Oporu w obozach koncentracyjnych — Oświęcim i inne). Wspomnienia obrazujące opór społeczeństwa polskiego w okresie okupacji tak bierny jak i czynny np.: życie konspiracyjne organizacji wojskowych i ich najcharakterystyczniejsze przejawy: prace tajnej drukarni, kolportaż, szkolenie itp.).

4) Droga bojowa Pierwszej i Drugiej Armii Wojska Polskiego (Lenino, Bug, Warszawa, Wał Pomorski, Kołobrzeg, Gdynia i Gdańsk, forsowanie Odry i Nyssy, Rozbork, Budziszyn, Drezno, Praga i — Berlin).

5) Walka polskich oddziałów wojskowych na Zachodzie (Norwegia, Francja w roku 1940 i udział Polaków we francuskim Ruchu Oporu, inwazja, walki w obronie i Wielkiej Brytanii Afryka, Jugosławia, Włochy, Niemcy).

6) Osiągnięcia Odrodzonego Wojska Polskiego w okresie po koju (akcja odminowywania kraju, działalność Wojsk Ochrony Pogranicza, walki z bandami faszystowskimi).

Prace konkursowe należy nadsyłać do dnia 1 maja 1948 roku włącznie.

W konkursie mogą brać udział jedynie uczestnicy drugiej wojny światowej (żołnierze wszystkich frontów, członkowie byłych organizacji podziem-

nych) oraz oficerowie i szeregowi pełniący obecnie służbę wojskową. Zastrzeża się, iż autorzy prac nadesłanych na konkurs nie mogą być członkami Zw. Zaw. Literatów Polskich ani też członkami Zw. Zaw. Dziennikarzy R. P.

Od tego czasu w każdą nie-

czas powiedział: „jeżeli chcecie żyć bez Boga, to idźcie do gminy“ na co mu odpowiedziano, że Bóg jest wszędzie, a tym samym i w gminie.

Nagrody: Dom Wojska Polskiego wyznacza następujące nagrody:

I-sza nagroda w wysokości złotych 50.000.— (pięćdziesiąt tysięcy).

II-ga nagroda w wysokości złotych 30.000.— (trzydzieści tysięcy).

III-cia nagroda w wysokości złotych 20.000.— (dwadzieścia tysięcy).

oraz 5 (pięć) wyróżnień po złotych 10.000.— (dziesięć tysięcy) każde.

Jury konkursu: Bieńkowski Władysław, Borowy Piotr płk. Kirchmayer Jerzy gen. bryg. Piórkowski Jerzy, Zółkiewski Stefan.

Prace konkursowe powinny zawierać materiał zgodny z prawdą i tym samym dać wierne odbicie ówczesnej rzeczywistości widzianej oczyma walczącego żołnierza. Pisać należy nie siląc się na literackość.

Jury konkursu zwracać będzie szczególną uwagę na szczerość i autentyczność nadesłanych wspomnień.

Prace nagrodzone w konkursie stają się własnością Domu Wojska Polskiego. Dom W. P. zastrzeża sobie prawo dowolnego łączenia i dzielenia nagród jak również zastrzeża sobie prawo pierwszeństwa do zakupu innych nadesłanych na konkurs prac, jak również zużytkowania ich w formie wydawniczej.

Prace konkursowe opatrzone godłem (maszynopis albo bardzo wyraźny rękopis) wraz z drugą kopertą zawierającą: imię, nazwisko oraz adres autora należy nadsyłać pod adresem:

Dom Wojska Polskiego, Warszawa, Królewska 13, Wydział Repertuaru i Twórczości Literackiej z dopiskiem „Konkurs na wspomnienia żołnierskie“.

dziele i święto grzmi z ambony z pianą na ustach, — że przyszedli tam jacyś bez Boga i założyli mu pod nosem „Wici“ — że wciągają nieświadomą młodzież, aby ją gorszyć. — Twierdzi, że „Wici“ dawniej i dzisiaj zwalczają organizacje katolickie i nie pozwalają im się rozwijać, — jednym słowem rozbija organizującą się młodzież wiejską.

Księżę proboszczu! Faktem jest, że zwalczane były organizacje, ale nie katolickie, tylko chłopskie, a szczególnie „Wici“. Prowadził z nimi walkę i prowadzi kler, czego dowodem jest obecne postępowanie księdza. „Wici“ nigdy nie walczyły i nie będą z Bogiem i religią, ale z tym co złe i niesprawiedliwe, wyrosły bowiem z buntu przeciwko niesprawiedliwości społecznej i krzywdzie chłopskiej. Postawiły sobie za cel uświadamianie i wychowanie człowieka na pełnowartościowego obywatela.

Uważam, że mają do tego całkowite prawo i pracę tę mimo szykan i prześladowań prowadzić będą dalej napewno z dobrym skutkiem.

Radziłbym postępować tak samo księdzu proboszczowi i nie używać ambony do niewłaściwych celów, ale do głoszenia Słowa Bożego, szerzenia miłości i uczenia tego co piękne, dobre i szlachetne, rzucając robotę rozbijacką. Jeżeli ksiądz chce coś mówić o „Wiciach“, to proszę się zapoznać z historią, ideo logią tegoż Związku i z obecną pracą w Kołach. Mają one za sobą piękny dorobek i wkład w budowie Polski Ludowej, o czym świadczy choćby tak liczny udział w konspiracyjnych organizacjach B. Chł. w walce o wolność z okupantem niemieckim. Przetrwwały wielkie burze dziejowe i przeciwności dzierżąc wysoko nieczym nie splamiony sztandar w walce o sprawiedliwość społeczną.

Zapytuję co zrobiły wymieniane przez księdza organizacje katolickie takie jak K. S. M. z ich ideologią i gdzie one dzisiaj są?

Dalej proszę zająć co robią Koła Wiciowe w parafii księdza, a co robi młodzież we wsiach niezorganizowanych, choćby w kościelnej wsi Susiec.

Tam gdzie jest Koło „Wici“ jest świetlica, buduje się szkołę, prowadzi kursy dokształcające i t. p. i przeciwnie tam gdzie ich nie ma, wódkę i denaturat wypija się litrami, mi-

(Dalszy ciąg na str. 9-tej)

WYCHOWANIE SPOŁECZNE

LEKCJA 8.

ZARYS DZIEJÓW ROLNICTWA

UWAGA!

Rysunki do lekcji 8 „Wychowania Społecznego” — zamieścimy w numerze następnym „Wici”.

Rolnictwo jest dzisiaj podstawową gałęzią gospodarki. Dostarcza nam, wraz ze zwierzętami hodowlanymi, żywność, bez której ludzie nie mogliby istnieć. Nie zawsze jednak trwał taki stan rzeczy.

W poprzednich artykułach poświęconych początkom cywilizacji, wspomniano, że ludzie pierwotni jacy przed tysiącami lat zamieszkiwali nasze ziemie, a również i inne kraje świata, — rolnictwa w ogóle nie znali. Środków do życia dostarczało im myśliwstwo oraz zbieractwo. Co to jest myśliwstwo, wiemy z pewnością wszyscy; znaczenie zbieractwa było wprawdzie wytłumaczone w artykułach poprzednich, nie zaszkodzi jednak może, jeśli je jeszcze raz wyjaśnimy. Otóż w owych pradawnych wiekach, w czasie gdy w każdej rodzinie mężczyzna polował, dostarczając swym bliskim mięsa i skór zabitych na łowach zwierząt, kobieta trudniła się innym zajęciem, nie mniej ważnym, a mianowicie wyszukiwaniem i gromadzeniem różnych pożytecznych roślin. Mogły to być jagody, grzyby, orzechy, rozmaite jadalne korzenie i tym podobne. Taka właśnie praca zwana jest dzisiaj zbieractwem i z niej to rozwinęło się stopniowo współczesne nasze rolnictwo.

Rozwój ten odbywał się oczywiście niesłychanie powoli. Z początku, zapewne drogą przypadku przekonali się ludzie pierwotni, że nasiona zebrane w lesie, czy na łąkach, a porzucone w pobliżu osiedli ludzkich kiełkują i mogą z nich wyrosnąć pożyteczne rośliny.

Poczęto wówczas zasiewać ziarno już rozmyślnie, na przeznaczonych na ten cel kawałkach ziemi. Ziemię tą trzeba było jednak jakkolwiek uprawić, a więc koniecznym stało się wymyślenie i wykonanie najprostszyc choćby narzędzi rolniczych.

Tak, jak i w innych dziedzinach gospodarki ludzkiej, najdawniejszą pomocą człowieka w uprawie roli był niewątpliwie zwykły kij. Używano go

już w okresie zbieractwa, strącając nim owoce z gałęzi drzew, wygrzebując jadalne korzenie z ziemi. Teraz, przy pomocy kija rozdrapywano niejako glebę, zruszając ją i spulchniając nieco, a przez to czyniąc ją gotową do przyjęcia wsiewanego ziarna. Oczywiście uprawa taka nie może się nawet w przybliżeniu równać z naszą dzisiejszą, była jednak w porównaniu z pierwotnym zbieractwem ogromnym krokiem naprzód. Niebawem zresztą uczyniono krok następny.

Kij, jako narzędzie rolnicze był bardzo niewygodny i niewystarczający, toteż postara-

uprawa ziemi polegająca na motykowaniu trwała przez długie stulecia. I w naszych czasach istnieją w Afryce, Ameryce Południowej i innych dzikich krajach ludy, nie znające lepszych sposobów spulchniania gleby. Przy pomocy kopaczki, można było oczywiście przygotować pod zasiew nierównie więcej ziemi niż wówczas, kiedy to robiono zwykłym prostym kijem. Rysunki wykonane parę tysięcy lat temu przez starożytnych mieszkańców Egiptu, a zachowane aż do naszych dni, przedstawiają nam doskonale, jak to prac-

owano w polu w owych odległych czasach. Kilka z tych rysunków umieszczono tutaj. Na pierwszym z nich (ryc. 2) widzimy włanie robotników rozkopujących ziemię motykami. Pierwotnej motyki można było używać w dwojaki sposób. Bądź to trzymając ją przed sobą, tak, jak to i dzisiaj robimy, bądź też ciągnąc ją za sobą. Oba te sposoby wyobraża ryc. 3. Nie ulega wątpliwości, że z takiej właśnie wleczonej za sobą motyki powstało najdawniejsze radło, ciągnięte jeszcze przez człowieka, bez pomocy zwierząt domowych. Na rys. 2b widzimy egipskich rolników orzących swe pole, w opisany powyżej sposób. Pierwsze radła były drewniane. Być może jednak, że po pewnym czasie, poczęto je niekiedy zaopatrywać w ostrza

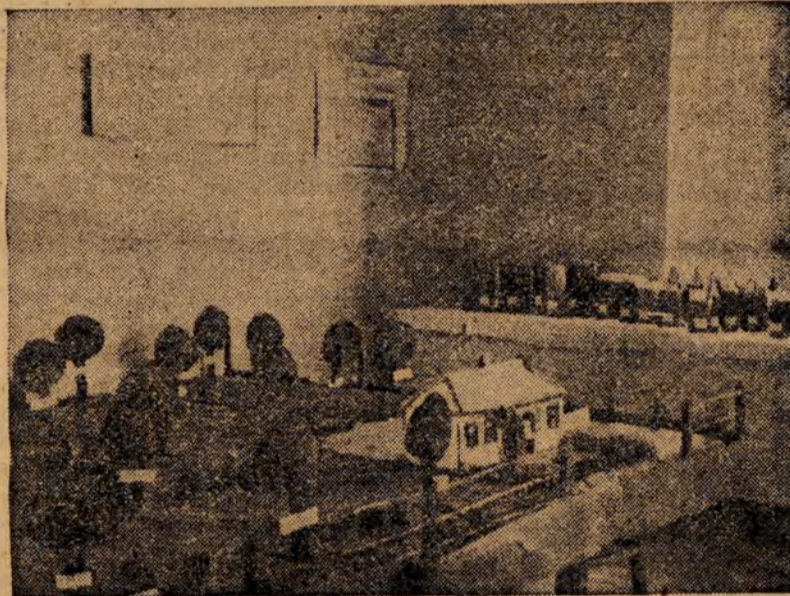
kamienne. Na naszych ziemiach znajdujemy wielkie i ciężkie narzędzia z kamienia, porzucone tu przez dawnych ludzi, a uważanych przez uczonych za ryłce dawnych radel. Zastosowanie na miejsce motyki radła ciągniętego przez człowieka, znacznie przyspieszyło i ułatwiło przygotowanie potrzebnej pod siew ziemi. Dopiero jednak oswojenie większych zwierząt domowych, takich jak bydło rogate i użycie ich do ciągnięcia radła, skierowało rolnictwo na tory prawdziwie wielkiego rozwoju.

Na naszych ziemiach stało się to zapewne mniej więcej cztery tysiące lat temu. W krajach tak zwanego Bliskiego Wschodu (Egipt, Azja Mniejsza, Syria, Irak) poznano uprawę roli przy pomocy zwierząt domowych jeszcze dawniej (ryc. 2c).

Pierwotne radło było narzędziem bardzo prostym, utrzymało się jednak długo służąc ludzkości przez wiele wieków. W Polsce znaleziono w czasie badań naukowych prowadzonych nad dawnymi osadami kilka rozmaitych, niegdyś tu używanych drewnianych radel. Jedno z nich można zobaczyć na ryc. 4. Z czasem, doszli dawni ludzie do przekonania, że radło o drewnianym ryłcu nie bardzo jest praktyczne, albowiem nie jest ono w stanie poradzić sobie z bardziej spoiłą, albo też kamienistą glebą. Ponieważ znano już wówczas żelazo, poczęto koniec ryłca zaopatrywać w żelazne okucie zwane radlicą. Teraz orka szła już znacznie sprawniej. Radło ma jednak wielką wadę. Można nim doskonale przerznąć orane pole, nie można natomiast odwracać skiby, a przecież każdy rolnik wie, że bez tego nie ma co mówić o porządnej uprawie. Przez długi czas nie umieli sobie ludzie poradzić z tą trudnością, której kres położyło dopiero wynalezienie pługa, służącego nam do dzisiejszych dni.

Pług był znany i używany w Polsce z całą pewnością w wieku XIII po narodzeniu Chrystusa, to znaczy mniej więcej sześćset lat temu prawdopodobnie jednak, pojawił się on u nas jeszcze wcześniej.

Narzędziem, które w inny sposób niż pług radziło sobie z



Wystawa ogrodnicza w Szkole Rolniczej Żeńskiej w Dąbrowie Zduńskiej: model wzorowego ogrodu.

no się o zastąpienie go czymś pożyteczniejszym. Stworzono i nauczono się stosować motykę, zwaną też kopaczką. Narzędzie to znamy doskonale i dzisiaj. Używamy go bardzo często w polu i w ogrodzie, choć już w innym celu, niż dawniej, dlatego też opis jego nie jest tu potrzebny. Natomiast trzeba stwierdzić, że pierwotna, dawna motyka, bardzo różniła się od tych, które dzisiaj pozostają w naszym posiadaniu. Z początku była ona zagiętym na końcu kawałkiem drewna. Potym nadawano jej coraz to bardziej celowe kształty (rys. 1a). Wyrabiano również motyki z rogów upolowanych jeleni, które to rogi, po odpowiednim przycięciu bocznych odrostków, doskonale się do tego celu nadawały (rys. 1b).

głych czasach. Kilka z tych rysunków umieszczono tutaj. Na pierwszym z nich (ryc. 2) widzimy włanie robotników rozkopujących ziemię motykami.

Pierwotnej motyki można było używać w dwojaki sposób. Bądź to trzymając ją przed sobą, tak, jak to i dzisiaj robimy, bądź też ciągnąc ją za sobą. Oba te sposoby wyobraża ryc. 3. Nie ulega wątpliwości, że z takiej właśnie wleczonej za sobą motyki powstało najdawniejsze radło, ciągnięte jeszcze przez człowieka, bez pomocy zwierząt domowych. Na rys. 2b widzimy egipskich rolników orzących swe pole, w opisany powyżej sposób.

Pierwsze radła były drewniane. Być może jednak, że po pewnym czasie, poczęto je niekiedy zaopatrywać w ostrza

odwracaniem skiby była socha, nie mająca wprawdzie odkładnicy, posiadająca zato dwa rylce, ukośnie do siebie ustawione; rylce te w czasie orki odwracały przerytą ziemię, nie tak wprawdzie dobrze jak pług, ale nierównie lepiej niż proste radło.

Sochy i radła, można było w Polsce jeszcze niedawno zobaczyć przy pracy. Dziś chyba nigdzie już się ich u nas nie znajdzie. Radło służy wprawdzie jeszcze i obecnie, ale już tylko przy uprawie okopowin, do ich obsypywania.

Tak mniej więcej przedstawia się historia orki i narzędzi do niej używanych.

Bronowanie znano również od dawna. Rolę brony wypełniał niegdyś wielki pęk gałęzi, który wleczono po zasianym polu, aby przysypać rozrzucone ziarna i w ten sposób uchronić je przed ptakami — szkodnikami. Z czasem wymyślono różne rodzaje brony, podobne do dzisiejszych, ale oczywiście drewniane. Brony żelazne stosuje się w Polsce dopiero od kilkudziesięciu lat, a drewniane i dzisiaj jeszcze tu i ówdzie po wsiach zobaczyć można.

A inne narzędzia rolnicze? Wszystkie one mają swe mniej, lub więcej ciekawe dzieje. Jedną z najciekawszych jest historia sierpu.

Przez długie tysiąclecia służył on człowiekowi przy sprzątaniu pól, a służył w coraz to innej postaci. Z czasów, w których ludzie uprawiali już rolę, a nie znając metalu musieli zadawać się w wyrobieniu najpotrzebniejszych przedmiotów kamieniem, drzewem i kością, zachowały się do naszych dni najdawniejsze rodzaje sierpów. Dziwnie one wyglądają! W drewnianej, odpowiednio zakrzywionej rękojeści, oprawiano doskonale dopasowane drobne, ostre, krzemienne wiórki (ryc. 5a). W ten sposób otrzymywano długą powierzchnię tnącą, pracującą zapewne nie o wiele gorzej, niż dzisiejsze sierpy żelazne. Na krzemiennych wstawkach tych najdawniejszych sierpów, zachowały się do dzisiaj ślady oszlifowania ich o lodygi żętego zboża.

Znamy również sierpy wyrobiane w całości z krzemienia (ryc. 5b), nie jesteśmy jednak pewni, czy rzeczywiście używano ich do pracy w polu, czy nie były to poprostu zwyczajne zakrzywione noże.

Gdy ludzie poznali metale, zaczęła się fabrykacja sierpów bronzowych, oczywiście opraw-

wianych w rękojeść drewnianą (ryc. 5c). Są one znacznie mniejsze niż dzisiejsze, wystarczały jednak widocznie naszym dawnym przodkom. Sierpy żelazne (ryc. 5d) pojawiają się na ziemiach polskich mniej więcej dwa tysiące lat temu. Kształtem różnią się one wyraźnie od tych, które używamy obecnie.

W przeciwieństwie do sierpa, kosa znana jest względnie niedawno. W Polsce spotykamy ją po raz pierwszy zaledwie przed kilkoma wiekami. Jeszcze do niedawna, w wielu dzielnicach naszego kraju, nie używano jej przy sprzątaniu zboża, a tylko przy sianokosach.

Użycie sierpu przy żniwach jest tym bardziej zrozumiałe, że pierwotnie ludzie nie interesowali się zupełnie słomą, ucinając tylko same kłosa, zbierane następnie w kosze (ryc. 2d). Słoma pozostawała na polu, służąc następnie w pewnej mierze jako nawóz, bo prawdziwego nawożenia początkowo nie znano zupełnie. Jeszcze i dzisiaj są na świecie kraje, w których sprzątanie zboża odbywa się właśnie w ten sposób, u nas dawno już zarzucono.

Jeśli chodzi o młockę, to i tutaj zmieniały się różne sposoby jej wykonywania. W czasach najdawniejszych rozsypywano zżęte kłosa na wielkim klepisku i wpuszczano na nie stada bydła. Raciece, czy kopyta zwierząt wykruszały ziarno z kłosów. Sposób ten znany jest i praktykowany tu i ówdzie jeszcze do dzisiaj. U nas jednak, w Polsce, tak jak i w całej niemal Europie od dawna używa się do młocki, rozmaitego rodzaju cepów. Po wymłóceniu ziarno należy odwieść. Wszyscy to dobrze wiemy. Mało kto jednak słyszał o tym, że powszechnie dzisiaj stosowane wialnie, wprowadzono w Europie w 18 wieku, to jest mniej więcej 200 lat temu. Przed zastosowaniem wialni, odwieciano ziarno na wietrze, w przeciągu. Sposób znany zresztą doskonale jeszcze i dziś.

Siew od najdawniejszych czasów nie uległ zmianom. Siano ręcznie, tak samo jak to obecnie czynimy. Zasadniczą odmianę wprowadziło dopiero użycie siewnika, o którym tu już pisać nie będziemy, podobnie jak i o innych nowoczesnych maszynach rolniczych, wszystkim dobrze znanych, takich jak żniwiarki, młockarnie, pługi-skibowce i inne.

Wiemy teraz, jakie narzędzia stosowali ludzie do pracy na roli w ciągu wieków. Z kolei

trzeba zastanowić się nad rozmaitymi sposobami samej uprawy, bo i one przybierały z biegiem czasu bardzo rozmaite a ciekawe formy.

Początkowo, umieszczano drobne, motykami uprawiane polećka, na wolnych od lasu polankach, przenosząc je w miarę jałowienia ziemi z miejsca na miejsce. Gdy się jednak powierzchnia pól zaczęła zwiększać, zaszła konieczność zmiany sposobu uprawy. Wypalano teraz szmat lasu, albo też traw stepowych i na użyzionym przez popioły gruncie zakładano pola, uprawiając je bez przerwy i bez nawożenia tak długo, dokąd gleba rodziła odpowiednie plony. Gdy plony te poczęły się zmniejszać wypalano nowy kawał „dzikiej” ziemi, a dawne pole opuszczano, pozwalając mu zarosnąć na nowo. Być może, że po pewnym czasie powracano do niego ponownie. Z czasem zerwano z porzucaniem wyjałowionych pól. Cała powierzchnia raz oczyszczona z dzikiej roślinności trwała stale pod opieką ludzką. Początkowo obsiewano posiadaną ziemię w całości, jednym rodzajem zboża. Po czym poczęto stosować tzw. „dwupółówkę”, w której na przemian połowa gruntu była co roku ugorowana i służyła jako pastwisko, a połowa pozostawała pod uprawę. Ulepszonym sposobem gospodarki była „trójpółówka”. Polega ona na tym, że ziemia podzielona zostaje na trzy części, z których kolejno jedna jest obsiewana zbożem ozimym, druga jarym, a trzecia ugorowana odpoczywa, będąc jednocześnie pastwiskiem dla bydła. Trójpółówka znana była w Europie już więcej niż tysiąc lat temu, a jest stosowana do dziś w wielu miejscach na świecie.

W Polsce gospodarowano na zasadach trójpółówki, aż do zeszłego stulecia, kiedy to rozpowszechniły się nowe sposoby uprawy roli zwane płodozmianem, a stosowane dzisiaj powszechnie.

Nawożenie obornikiem jest już od dosyć dawna znane rolnikom europejskim, natomiast stosowanie nawozów sztucznych, to zdobycze lat stosunkowo niedawnych.

Co się tyczy natomiast melioracji rolnych, to nawadnianie gleb zbyt suchych znane jest od czasów głębokiej starożytności. W wielu krajach (np. w Egipcie) istniał cały system kanałów doprowadzających wodę do poszczególnych pól, a ludzie dawni okazywali często w tej dziedzinie zdumiewającą pomysłowość.

Należy tu jeszcze poświęcić kilka słów rolnictwu ludów Dalekiego Wschodu, tak od nas odległych i mało nam znanych, takich jak Chińczycy i Japończycy. Otóż, jak to już powyżej wspomniano, rolnictwo ich pod wieloma względami nie tylko nie ustępowało europejskiemu, ale je nawet przewyższało. Niezmierną pracowitość i dokładność chińskich i japońskich chłopów sprawiła, że pola przez nich uprawiane są wielkimi ogrodami, a działki zbyt małe, aby na nich wyżyła rodzina europejska, zapewniają był swym złotym posiadaczom.

Omówiwszy historię narzędzi rolniczych i sposobów gospodarki rolnej, warto z kolei zastanowić się nad tym, jakie gatunki roślin brał niegdyś człowiek pod uprawę. Na wstępie do tych rozważań należy stwierdzić, że jeśli chodzi o zboże, to są one znane już od czasów niezmiernie odległych. Nie wszystko jednak. Tak dzisiaj powszechnie siane, tak ważne na naszych ziemiach żyto, jest w Europie przyjęte pod uprawę najpóźniej ze wszystkich zbóż. Bardzo stara jest pszenica, znana już pierwszym europejskim ludom rolniczym przed z górą czterema tysiącami lat. A ludom Bliskiego Wschodu np. Egipcjanom znacznie dawniej. Nie mniej stare zboża — to jęczmień oraz proso, którego dzisiaj wysiewa się coraz mniej, a które dawniej należało do najważniejszych roślin uprawnych. Również rośliny okopowe mają swą ciekawą historię. Ziemiak, bez którego nie możemy sobie wyobrazić rolnictwa, to niedawny stosunkowo przybysz z Ameryki. Przed dwustoma laty uprawiano go w znikomej ilości. Natomiast uprawa dawniej powszechnie sadzonej rzepy zanikła prawie zupełnie. Nie będziemy się zatrzymywać dłużej nad tym tematem, ponieważ omówiono go dosyć obszernie w jednej z poprzednich lekcji. Warto tylko może wspomnieć, że dawni Słowianie — zawołani rolnicy, nie potrzebowali się uczyć uprawy roślin od ludów germańskich, jak to uparcie, a kłamliwie twierdzą Niemcy, ale przeciwnie, często byli w tej dziedzinie nauczycielami wszystkich swych sąsiadów. Nie mówiąc już o gatunkach zbóż znanych naszym słowiańskim przodkom od dawna, uprawiano w Polsce, w okresie przyjęcia chrześcijaństwa, a więc przed tysiącem lat mnóstwo pożytecznych roślin.

Sadzono siano i hodowano ogórki, bób, soczewicę, groch, (Bokożenie na str. 7)

Jak mierzymy odległość gwiazd oraz temperaturę słońca

Otrzymaliśmy pytania od kołżanek i kolegów jak mierzy się odległość gwiazd i temperaturę słońca. Niżej zamieszcza my odpowiedź.

I. Temperatura słońca.

Najistotniejsze wiadomości o słońcu zdobywamy analizując rozczepione promieniowanie słoneczne czyli widmo. Wiemy, że światło słoneczne jest mieszaniną wszelkich możliwych barw, które widzimy oddzielnie w widmie po przepuszczeniu tego światła przez pryzmaty, w naturze zaś oglądać je możemy w pięknym zjawisku tęczy. Gdy na początku XIX wieku przystąpiono do szczegółowego badania widma słonecznego, dostrzeżono, że wielobarwna wstęga widma słonecznego poprzecinana jest mnóstwem ciemnych prążków, których obecnie zarejestrowano już przeszło 20.000. Każdy z takich prążków powstaje przez pochłanianie promieniowania powierzchni słońca w chłodniejszych od niej gazach atmosfery słonecznej. Z doświadczeń laboratoryjnych wiemy, że każdy pierwiastek w stanie gazowym rozżarzony do pewnej temperatury, daje charakterystyczne dla tego pierwiastka widmo złożone z szeregu jasnych prążków, których położenie w

widmie jest dla danego pierwiastka niezmiennie. Widmo to jest zależne od warunków fizycznych. W laboratoriach jest możliwość wytwarzania widm gazów w rozmaitych warunkach fizycznych, a więc przez porównanie widma słonecznego z odpowiednimi widmami laboratoryjnymi możemy orzec, jakie pierwiastki występują w atmosferze słonecznej i jaki jest stan atomów tych pierwiastków. Z tego rodzaju badań okazało się, że te same pierwiastki które są bardzo wspólne na ziemi, obficie występują również na słońcu, to znaczy widzimy tam wodór, sól, wapień, żelazo i wiele innych pierwiastków.

Analiza widma słonecznego doprowadza nie tylko do stwierdzenia obecności pewnych pierwiastków w atmosferze słońca, lecz ponadto umożliwia zbadanie ich stanu fizycznego, ciśnienie w różnych warstwach atmosferycznych oraz najważniejszego czynnika fizycznego — temperatury słońca. O temperaturze słońca wnioskujemy bądź na podstawie rozkładu energii w widmie słonecznym, bądź też na podstawie pomiarów ilości energii jaką otrzymuje ziemia od słońca, w jednostce czasu.

Specjalnymi metodami stwierdza się, że jeden cm^2 na granicy atmosfery ziemskiej otrzymuje od słońca w ciągu minuty dwie kalorie ciepła, to jest tyle, ile potrzeba do ogrzania 1 g. wody o 2° , cała zaś ziemia otrzymuje tyle ciepła w ciągu roku, że wystarczyłoby go na stopienie warstwy lodu o grubości 35 m zalegającej na całej ziemi. Na podstawie tej wielkiej ilości energii otrzymanej bezustannie przez ziemię od słońca wnioskujemy, że temperatura słońca musi być bardzo wysoka. Z rozkładu energii w widmie słonecznym oraz z pomiarów ilości energii promienistej, otrzymanej na ziemi ze słońca oblicza się zgodnie, że temperatura atmosfery słońca wynosi od 5 — 5,5 tysiąca stopni. Oczywiście w takiej temperaturze materia może istnieć tylko w stanie gazowym.

Z praw fizyki, odnoszącej się do kul gazowych, obliczono, że im głębiej położone są ich warstwy, tym wyższa jest ich temperatura. Tą drogą znaleziono, że w pobliżu środka słońca panuje temperatura przeszło 20 milionów stopni.

II. Odległość gwiazd.

Miliony słabych gwiazd — słońce jakie ukazują nam wielkie lunety astronomiczne, przekonywują nas, że odległości ich muszą być bardzo wielkie. A nawet najświetniejsze gwiazdy leżą w tak wielkich odległościach, że metody jakie stosujemy do określania odległości Księżyca i planet bliskich Ziemi nie mogą znaleźć zastosowania przy pomiarze nawet tych najbliższych odległości gwiazdowych. Wiemy, że odległość Księżyca oraz bliskich planet wyznacza się w ten sposób, że mierzy się położenie ciał niebieskich z różnych miejsc na ziemi i oblicza się odległość według znanej z geometrii zasady mierzenia odległości punktu niedostępnego. W porównaniu jednak z odległościami najbliższych nawet gwiazd rozmiary ziemi są tak znikome, że nie dostrzegamy

najmniejszej różnicy w ich położeniach obserwując je z różnych części ziemi. Natomiast różnice te występują, gdy obserwować będziemy położenie gwiazd w różnych porach roku, a więc z różnych miejsc drogi ziemi.

Jak wiadomo Ziemia zakreśla dookoła słońca orbitę zbliżoną do koła o promieniu 149 milionów km. A więc punkty tej orbity przez które ziemia przechodzi w odstepie półrocznym są odległe od siebie prawie o 300 milionów kilometrów. Dokładne pomiary pozwalają na znalezienie kąta pod jakim z niewielu najbliższych gwiazd widać promień orbity ziemi, a ponieważ długość tego promienia w kilometrach jest znana, więc też łatwo jest obliczyć odległość gwiazdy w kilometrach. Wspomniany kąt nosi nazwę paralaksy gwiazdy.

Wyrażenie odległości gwiazd w kilometrach zmuszałoby nas do wypisywania ogromnej ilości cyfr i te dziesiątki, setki bilionów oraz trylionów kilometrów mało by przemawiały do naszej wyobraźni. Dlatego do mierzenia tych odległości stosujemy inne jednostki, przede wszystkim zaś t. zw. rok światła, którym nazywamy taką odległość, jaką światło przebiegnie w ciągu roku. Łatwo obliczamy, że odległość najbliższej gwiazdy jest większa od 4-ech lat światła, to znaczy, że światło, które w chwili obserwacji najbliższej gwiazdy do nas dotarło, opuściło ją przed czterema laty. Metoda geometryczna pozwoliła sięgnąć w głąb przestrzeni gwiazdowej na odległość 130 lat światła. Aby móc tę przestrzeń wysadować głębiej trzeba odwołać się do właściwości fizycznych gwiazd, przede wszystkim zaś do ich jasności rzeczywistych. Wiemy, że pozorny blask gwiazd zależy od odległości, im bowiem gwiazda dalej jest położona, tym świeci słabiej. Aby więc można było porównywać ze sobą blask różnych gwiazd, musimy go odnieść do pewnej stałej odległości, za którą obecnie przyjmujemy 32,6 lat światła, skąd promień drogi widać pod kątem $0''$, 1. Wielkość gwiazdowa jaką miałaby jakakolwiek gwiazda, gdyby ją umieszczono w tej fundamentalnej odległości, nazywamy wielkością absolutną. Wielkość zaobserwowana, porównana z absolutną wielkością wskazuje nam ile razy gwiazda słabiej lub też jaśniej świeci.

Z tego powodu, że odległość jej różni się od 32,6 lat światła.

(Dokończenie ze str. 6)

koper, rzepę, mak, ponadto cały szereg drzew owocowych jak: wiśnia, śliwa, czereśnia, jabłoń, grusza, a nawet brzoskwinia. Natomiast kapustę, marchew, cebulę, pietruszkę i wiele innych jarzyn poznano znacznie później.

Na zakończenie trzeba parę słów poświęcić dziejom hodowli zwierząt domowych. I ta sprawa była już poruszana, nie zaszkodzi jednak przypomnieć, że najdawniejszym towarzyszem człowieka jest pies, że swinię oswoili ludzie wcześniej niż bydło rogate, oraz że koń został udomowiony stosunkowo późno. Trzeba przy tym pamiętać, że przez bardzo długi czas koni nie używano zupełnie do pracy w polu. Jak to stwierdziły badania niedawno jeszcze żyli starzy gospodarze, którzy pamiętali jak to cała wieś robiła w polu wyłącznie wołami, a nie końmi. Dopiero w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat rozpowszechniło się użycie konia do robót rolnych.

Pytania

1) Jaki wpływ wywiera na gospodarkę rolną wprowadze-

nie nowych narzędzi (opisać obszerniej)?

2) Czy w Waszej okolicy przy uprawie roli stosuje się obecnie tylko płodozmian czy też można zauważyć inne rodzaje jak: trójpolówka i dwójpolówka?

Na czym polegają wyżej wymienione formy uprawy?

3. Jaki rodzaj uprawy ziemi jest najbardziej korzystny i dla czego?

4. Jakich roślin nie uprawiano około 20 lat temu w waszej miejscowości i jakich narzędzi oraz maszyn rolniczych nie stosowano?

5) Jakie zmiany i ulepszenia możnaby zaprowadzić w waszym gospodarstwie, ażeby podnieść jego wydajność?

JUŻ UKAZAŁ SIĘ GRUDNIOWY NUMER

»MŁODEJ MYŚLI LUDOWEJ«

Treść: Stefan Czarnowski — Podłoże ruchu chłopskiego (uwagi socjologiczne). Henryk Chołaj — Plan pracy Licealnego Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici.” Wykaz treści „M.M.L.” za rok 1947.

Do nabycia we wszystkich kioskach „Czytelnika.”

Prenumerata roczna „Młodej Myśli Ludowej” wynosi zł. 200. Zgłoszenia nadsyłać na adres:

Administracja „Młodej Myśli Ludowej” —

Warszawa, Bartoszewicza 3

NIETYKORZYSTANE PLACÓWKI

Dobrobyt materialny, wysoki poziom kultury Dania w znacznej mierze zawdzięcza uniwersytetom ludowym. Uniwersytety te były dźwignią postępu i kuźnicą nowego człowieka.

Podobną rolę spełniały nasze, nieliczne przed wojną uniwersytety.

Obecnie uniwersytetów ludowych jest znacznie więcej niż przed 1939 r. ale czy są one odpowiednio wykorzystane?

Odpowiedź częściową znalazłem w wypowiedziach kierowników U. L. z terenu wojew. łódzkiego. (W dniach 10 i 11.12 b. r. odbyła się konferencja kierowników U. L. i przedstawicieli innych zainteresowanych instytucji).

Prawie wszystkie U. L. nie posiadają odpowiedniej liczby słuchaczy, pomimo wieloletniej akcji ogłoszeniowej. Co gorzej, w wielu uniwersytetach liczba słuchaczy ulega stałemu obniżeniu. Np. w uniwersytecie w Brusie, prowadzonym przez koleż. Solarzową na I kursie było 40 uczestników, na II — 50, na III — 24 zaś na IV to znaczy obecnie tylko 23 uczestników. Uniwersytet w Bryskach: I kurs — 20 uczest., II kurs (1947 r.) — z początkiem kursu zgłosiło się tylko 3 uczestników, po 3 tygodniach liczba ich wzrosła do 9 a obecnie Uniwersytet posiada zaledwie 17 słuchaczy — mogą pomieścić o wiele więcej.

Uniwersytet w Hucie Dłutowskiej w zeszłym kursie wypuścił 32 absolwentów, w kursie obecnym bierze udział zaledwie 20 słuchaczy.

Podobnie sprawa przedstawia się w innych uniwersytetach.

Liczby te stają się jeszcze bardziej wymowne, gdy wyobraz-

my je sobie na tle pewnych faktów i sytuacji. Oto one. Kierownicy U. L. i zespół wykładowców walczą o środki materialne, żeby tylko móc dalej prowadzić pracę, żeby zapewnić wyżywienie i opłacić koszty. Kończąc do różnych instytucji o subwencje, stypendia, bo słuchacze nie są na tyle zamożni, żeby mogli pokryć wydatki chociażby nawet i częściowo. Często kierownik U. L. musi wykonywać zwykłe roboty gospodarskie (w resztówkach), bo brak pieniędzy na wynajęcie stałego robotnika.

Mimo tych trudności poziom nauki jest dość wysoki. Absolwenci i absolwentki uniwersytetów zyskują bardzo wiele. Znaczny procent ich po ukończeniu uniwersytetu otrzymuje pracę (obecnie bowiem uniwersytety szkołą i pod względem zawodowym)

Należy więc przemysleć sprawę, pełnego wykorzystania dotychczas działających uniwersytetów ludowych. Nie tylko pod dyskusję, ale sprawę tę wziąć bezpośrednio na warsztat wykonania. Dziwnym jest wprost taki stan, że organizacja licząca ponad 500.000 członków nie jest zdolna zapewnić stu kilkudziesięciu uniwersytetów, tym bardziej, że wieś pod względem oświaty posiada tak wielkie braki.

Gdzie powinien znajdować się ten warsztat wykonania? Oczywiście, że nie w ramach Zarządu Głównego „Wici” i zarządów wojewódzkich — lecz właśnie w poszczególnych kołach terenowych.

SZKOŁA KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH I TRAKTOROWYCH

Podajemy do wiadomości członków, którzy pragną zostać kierowcami samochodowymi lub traktorowymi, że przy Zarządzie Głównym, Wydział Przebudowy Wsi uruchamia Szkołę Kierowców Samochodowych i Traktorowych.

W programie nauki szczególny nacisk kładziemy na przeszkolenie praktyczne, które odbywać się będzie we własnych szkolnych warsztatach w ciągu 6 — 8 tygodni.

Uczniowie na wykładach, jazdach i warsztatach zajęci będą cały dzień.

Dla zamiejscowych zostanie zorganizowana bezpłatna bursa.

Oplaty związane z nauką uczniowie opłacają w wysokości rzeczywistych kosztów. Oplaty te wynoszą:

za naukę teoretyczną 2500.—

za naukę jazdy 1500 — 2000. (zależnie od postępów ucznia) oraz koszty druków i egzaminu końcowego około 1000. zł.

Sumy powyższe nie obejmują kosztów wyżywienia, które podamy później.

Kandydaci w wieku powyżej 18-tu lat powinni kierować podania poświadczane przez Zarząd Związku Powiatowego lub Wojewódzkiego, wraz z życiorysem i świadectwem ukończenia szkoły powszechnej, pod adres:

Zarząd Główny Z.M.W. R.P. „Wici”

Wydział Przebudowy Wsi Warszawa, Bartoszewicza 3 Pierwszy Kurs rozpocznie się w styczniu 1948 r.

Termin rozpoczęcia podamy w najbliższych numerach „Wici”.

ŻEŃSKA ŚREDNIA SZKOŁA ROLNICZA W DĄBROWIE ZDUŃSKIEJ pow. Łowicz woj. Łódzkie przyjmuje zapisy na rok szkolny 1947-48

Do klasy I:

po ukończeniu 7 klas Szkoły Powszechnej, lub po 6 klasach młodzież, która wyszła z okresu przymusu nauczania

Do klasy II:

po ukończeniu niższej Szkoły Rolniczej, lub na podstawie egzaminu wstępnego.

CEL SZKOŁY

Przygotowanie postępowych wykwalifikowanych gospodyń wiejskich, które potrafiłyby podnieść kulturę wsi polskiej, pracując jako samodzielne gospodynie lub jako instruktorki w szkołach gminnych.

NAUKA

Nauka trwa przez okres 3 lat, ale w I i II klasie nauka trwa około 6 miesięcy w porze zimowej, w trzeciej klasie normalnie 10 miesięcy od 1 września do 30 czerwca. Pierwszy turnus w I i II klasie rozpocznie się 5 stycznia 1948 r. obejmuje przedmioty ogólnokształcące jak np. w gimnazjum, ogólnokształcącym, oraz przedmioty zawodowe: nauka o glebie, ogrodnictwo, hodowla, kucharstwo, pośrednictwo, krój, szycie, ekonomikę gospodarstw, urządzenie domu i inne.

W zakresie przygotowania praktycznego uczennice odbywają praktykę w gospodarstwie szkolnym, domowym i podwórzowym.

UPRAWNIENIA

Ukończenie Średniej Szkoły Rolniczej daje prawo wstępu do Liceum każdego typu (rolniczego, ogrodniczego, humanistycznego, przyrodniczego i innych) i zajmowania stanowisk instruktorek w dziale gospodyń wiejskich lub w szkołach gminnych.

INTERNAT

Przy szkole znajduje się internat, uczennice pokrywają faktyczny koszt utrzymania w internacie w produktach lub w gotówce.

Pilne a niezamożne uczennice mogą otrzymać stypendium.

KANDYDATKI WINNY ZŁOŻYĆ:

1. Podanie o przyjęcie. 2. Życiorys. 3. Metrykę urodzenia. 4. Świadectwo szkolne. 5. Zobowiązanie rodziców lub opiekuna do regularnego opłacania należności za internat.

A D R E S: Żeńska Średnia Szkoła Rolnicza w Dąbrowie Zduńskiej, poczta Zduny koło Łowicza, stacja kolejowa Jackowice, 1,5 km od szkoły, telefon: Zduny 8.



Jedziemy zapisywać uczennice do Szkoły Rolniczej w Dąbrowie Zduńskiej

SZOPKA

Ile razy w czasie świąt Bożego Narodzenia zaszczerkają na wsi głośniejszy i zatupoczą czyjeś nogi w sieni wiadomo, że to idą chłopcy z szopką albo Herodem. Mali aktorzy po przebieraniu cudacznie pytają w pierwszym rzędzie, czy gospodarze zgadzają się na przedstawienie, a potem biorą się fachowo do rzeczy. Herod w tekturowej koronie i barwnej jakiejś kapie z łózka zasiada na krześle, anioł z gęsini skrzydłami staje za nim, trzej królowie, też w jakichś wykwiutnych szatach ustawiają się skromnie razem ze śmiercią pod ścianą, a diabeł w kozuchu wywróconym kudłami na wierzch biega po całym mieszkaniu, wywija widłami i straszny rwetes robi dzwonkiem u najeżonego szpilkami ogona. Do Heroda podchodzi najpierw, feldmarszałek i oznajmia mu, że król Herod rozmawia z trzema mędrcami, jadącymi złożyć hołd w Betleem, anioł czyta coś z ksią żeczki, wreszcie wysuwa się śmierć w prześcieradle i papierową kosą ścina Herodowi głowę. Diabeł wówczas podskakuje do rozłożonego na podłodze króla, co chciał niewinne dzieciątko zamordować, chwytając go za kołnierzyk i ze słowami „królu Herodzie, za twe zbytki, chodź do piekła boś ty brzydki“ wyciąga nieszczęsny zewłok w kapie za drzwi.

Widowiska te, mające już dziś charakter raczej zabawy, stanowiły niegdyś część ogrom-

(Dokończenie ze str. 4-tej)

mo krzyków księdza z ambony. Nie potrzebuje to żadnych komentarzy, gdyż jest jasne— należałoby sprawdzić tylko na miejscu.

Poruszając tak drażliwe i nie miłe sprawy na łamach „Wici“ nie mam myśli, aby księdzu proboszczowi dokuczyć. Postępowanie księdza zmusiło mnie do wystąpienia w obronie młodzieży chłopskiej, która przez swoje organizacje chce poznać prawdę i ujrzeć świat piękniejszy i sprawiedliwszy.

Księżę proboszczu, trzeba pojsć między ludzi i młodzież na wieś tak po apostołsku z sercem i wiarą—poznać, zobaczyć co i jak robi, a wówczas dopiero wspomóc radą, ale życzliwą, bo tylko takiej młodzieży potrzebuje i taką przyjmie chętnie.

Dzisiaj już wymyślań z ambony nikt się nie boi, bo czasy średniowiecza zostały daleko poza nami.

Stary wiciarz z Paar
Jan Wróbel

nego dramatu religijnego granego i podziwianego w kościołach całej prawie Europy. Celem, ich było przedstawić ludziom w sposób przystępny i barwny sens istotny danego święta, przez wyobraźnię trafić do serc i umysłów. Zamierzenia swe osiągnęły w całej pełni o czym świadczą fakty, że

STANISŁAW STEFANIAK

Przedstawienie w naszym Kole

Powróciłem do mojej wioski na ferie świąteczne. Młodzież chodzi pojedynczo. Żadnej rozrywki kulturalnej, oprócz tańców. Rozmawiamy z gromadką młodych o wsi, jej potrzebach kulturalnych, o pracy w Kole „Wici“. Dochodzimy do wniosku, że trzeba coś zacząć robić. Jest na to pora — długie zimowe wieczory. Wszyscy podsuwają myśl, by wznowić pracę od urzędzenia przedstawienia. Wieś ożyje, zaczniesz myśleć, dyskutować i czytać. A więc przedstawienie! Gdy uda nam się ta impreza i cośkolwiek zarobimy, to pieniądze przeznaczymy na czasopisma i książki dla biblioteki w Kole. Pracę tę rozpoczynamy z członkami, którzy swoją postawą ideową i wyrobieniem społecznym dają gwarancję, że rozpoczętego przygotowania do przedstawienia nie przerwą.

Na pierwszych zebraniach wybieramy sztukę, aktorów i reżysera. Wybraliśmy „Placówkę“ Bolesława Prusa, w przeróbce scenicznej Stanisławy Zbyszewskiej-Kisielińskiej (ma szynopsis). Sztukę tę najpierw przeczytaliśmy wspólnie, objaśnialiśmy znaczenie tego dzieła i przypomnieliśmy sobie życiorys B. Prusa. Entuzjazm rośnie. Rozpisujemy rolę. Zaczyna się coś działać we wsi. Nie obeszło się jednak bez trudności. Nie mieliśmy kandydata do odegrania roli Ślimaka. Rolę tę obsadziliśmy miejscową nauczycielką. Pierwsze próby odbywały się w jej mieszkaniu, a dalsze w izbie szkolnej (szkoła mieści się w jednej z chat gospodarzy). Nie ma bowiem w naszej wiosce domu ludowego. Praca nad przygotowaniem całości trwała kilka tygodni. Trudności pokonywaliśmy wspólnymi siłami. Zaczęły się prace nad kostiumami dla aktorów oraz zgromadzenie materiałów do wybudowania sceny. Peruki poszły koleżanki ze lnu, przybo-

niejeden aktor grający podłego Heroda musiał potem przez długi czas obnosić ślady, swojej haniebnej roli w postaci uszkodzonego nosa, albo podbitego na fioletowo oka.

Obok „Herodów“, drugim pomnikiem dawnych świątecznych widowisk jest „szopka“, to jest mały przenośny tea-

tryk, w którym występują lalki osadzone ruchomo na drutach, a szopkarzom pozostają jedynie śpiewki lub deklamacje, których lalki oczywiście wykonać już nie mogą. W średniowieczu figurki szopki były jeszcze nieruchome, można powiedzieć bez życia, stopniowo jednak zaczęły ożywiać się, poruszać.

Początkowo, zarówno „Herody“, jak i szopka, grane były tylko i wyłącznie w kościele, z czasem jednak, kiedy teksty ich zaczęły przybierać coraz bardziej świeckie formy wyniesiono je poza obręb świątyni. Ze źródeł, które dotarły do naszych czasów należy wnioskować, że nie tylko świeckość przedstawień była powodem usunięcia ich z kościoła, ale i za chowanie się publiczności, nie zawsze do powagi kościoła pasujące. Oto, co mówi o tym J. Kitowicz:

„Gdy zniknęła scena z żydami, ukazywała się inna np. chłopów pijanych, bijących się, albo szynkarka tańcząca z kawalerem, albo śmierć z diabłem najprzód tańcząca, a potem bijące się z sobą i w bitwie znikające. Fraszkę te dziecinne, tak się ludowi i młodzieży podobały, że kościoły napelnione były ludem podnoszącym się na ławki i na ołtarze włączającym, a gdy ta zgraja tłocząc się i przemykając jedna przez drugą zbliżała się nad metę założoną do jasełek, wy padał wtenczas spod ruszowania, na którym stały jasełka, jaki sługa kościelny z prętem i krojąc nim żywo bliżej stojących, nowe czynił przedstawienie dalszemu tłumowi, daleko śmieszniejsze od akcji jasełkowych“.

Realizację Jasełek już na sze-rokim świeckim terenie przejęli wędrowni aktorzy, przerabiając oczywiście i dorabiając co im się tylko podobało. Półświat pierwotnych tekstów jasełkowych rozmnożyła się z czasem niesłychanie, każda niemal okolica posiadała swoich poetów, swoich twórców regionalnych.

Mimo to jednak, że przez szeregi lat wyszły setki wydań jasełkowych, „szopka“ jest wciąż jeszcze aktualna, chociaż ztraciła coraz bardziej pierwotną swą postać i często w świeckości jej nie możemy nawet dojrzeć tego, co było pierwotnym jej celem: trafienia przez wyobraźnię do ludzkich serc, wzbudzenia w nich miłości i kultu dla religii.

Kowalska Mieczysława

„Ogniem i Mieczem“ a rzeczywistość

Sienkiewicz żyje swoimi historycznymi dziełami w sercach i umysłach naszych do dziś. Karmimy nim naszą młodzież, widząc w pięknej literacko trylogii środek przy pomocy którego młodzież łatwo opamiętuje ten odcinek historii naszego narodu.

Powieści Sienkiewicza szczególnie są znane na wsi, gdyż były bardziej rozpowszechnione niż inne. Łączy się z nimi wiele uczucia, jako z jedyną nieraz zwłaszcza w dawniejszych latach literaturę. Tym bardziej należy tu zwrócić uwagę na szereg nieścisłości historycznych, których wiele się znajduje w „Ogniem i Mieczem“.

Sumienniejszego czytelnika, jakiego takiego choćby znawcę historii uderzają niektóre fakty i zdarzenia jako nieprawdziwe. Kładzie się to jednak zwykle na karb konieczności „krzepienia serc“ lub nieszkodliwej fantazji autora, zmuszonego przecież do tworzenia „rzeczywistości literackiej“.

Nie wymaga się od pisarza ścisłości fotograficznej, niezbić wiernego oddania możliwie dokładnej prawdy historycznej, boć i ona w szczegółach swych trudna jest do ustalenia. Natomiast to, co jest historią w powieści, charakter epoki, opisy batalii, postaci historyczne nie powinny być fałszowane. Tymczasem jak się okazuje po zbadaniu źródeł historycznych Sienkiewicz, może nie zupełnie z własnej winy, dał wręcz odwrotny obraz epoki tak przez siebie lubianej. Odwrócony obraz, jakim jest wobec rzeczywistości dziejowej „Ogniem i Mieczem“ polega nie tylko na błędnych szczegółach historycznych, ale na zupełnie fałszywym odczuciu tych lat, zwrotnych i tragicznych. Doprowadziło go to do apoteozowania tych stron, typów i momentów, które zasługiwały na potępienie i pioruny oburzenia.

Trudno w krótkim artykule uzasadniać i podkreślać błędność poszczególnych faktów. Sienkiewicz przedstawia Jeremiego jako bohatera i pogromcę kozaków, podczas gdy znany historyk krakowski K. Szujski nazywa go zwykłym „oczajduszą“. Jest to w rzeczywistości banita, podstępny rabuś, knujący jak większość magnatów zdrady na prawo i lewo, uciekający często przed wrogiem, który za zdemaskowanie go jako oszusta procesowego, porywa się na rżnię. Tym szkodliwszy to fałsz, że z po-

staci niskiej i podłej uczyniono nagle bohatera, modlącego się o przebaczenie za zbrodnie uczynione nie dla Rzeczypospolitej, a po prostu... dla siebie i swojej pychy.

Nawet bardzo wykształconemu Polakowi trudno dziś domyślić się, że ów Jarema Wiśniowiecki wyszedł z piławieckiej hańby najgorzej ze wszystkich. Uciekając, jako jeden z pierwszych, do Lwowa w stanie, który się nazywa po wojskowemu „bez portek“, pozwalając wojsku na rozbiegnięcie się we wszystkie strony. (Szajnocha, Dwa lata, dod. II cz. III 466-7).

Największej krzywdy doznał w „Ogniem i Mieczem“ chłop. Najlepszą stroną wojskowości polskiej lat 1638—9 była właśnie jazda. Odznacza się ona, jak słusznie zaznaczył Szajnocha, panicznym wprost lękiem nie przed Kozakami, ale przed Tatarami. Ci, znakomici wręcz jako kawaleria, występujący najwyżej w 20.000 konnych, czuli znów lęk przed bronią, której nie mieli sami a mianowicie przed artylerią i miotowym ogniem piechoty.

Chłop zaś polski zwłaszcza pomorski zarówno jak mieszczanin był prawdziwym bohaterem tych walk i czasów. Gdy pod Zborowem jazda została rozbita, pospolite ruszenie bez walki uciekło a szlachta chowała się w taborze pod wozem,

narażając się na to, by król Jan Kazimierz prał ich własnoręcznie rapierem, tam gdzie należy — chłopci poszli do szturm! Chłopska czeladź, a zwłaszcza kuchty królewskie uderzyły z taką wściekłością i skutkiem, że — po raz pierwszy w dziejach walk polsko-kozackich nieprzyjaciel cofnął się w przerażeniu.

Trudno domyślić się z lektury „Ogniem i Mieczem“, że w czasie nocnych narad podczas bitwy pod Zborowem, zastanawiano się nawet nad tym, by szlachtę zsadzić z koni, a powsadzać na nie chłopów. (Kubala, Szkice, 99, i ods.), „bo plebs wściekle atakuje“.

„Szlachecki punkt widzenia, szlacheckie nawyki zaciemniają niejednokrotnie, mało, fałszują prawdę historyczną u Sienkiewicza. Wprawdzie daje nam Sienkiewicz w innych częściach „Trylogii“ wspaniałą postać wachmistrza Soroki, Kiemliczów, Michałka „od księdza proboszcza“, Luśnię, nawet wprowadza w akcję ciupagi Podhalan. Tym odwróconym jednak obrazem zrobił polskiemu chłopu krzywdę niesprawiedliwości. Za ów okres 1648—9 powinno się przecież postawić pomnik bohaterstwa polskiemu chłopu i polskiej piechocie z kawalerią ale nigdy panicznie uciekającej szlachcie oraz ich formacjom wojskowym, jak to zrobił Sienkie-

wicz. Zalamywał się bowiem Chmielnicki w tym czasie kilkakrotnie, ale nigdy na oporze jazdy szlacheckiej, a zawsze na bohaterstwie polskiego piechurka.

Odwrócenie historii nie jest w całej pełni winą Sienkiewicza, ponieważ do jego śmierci historiografia nasza dawała nam takie wypowiedzi, jakie daje „Ogniem i Mieczem“. Te same prawdy znajduje się nawet w Encyklopedii Akademii Umiejętności (Hist. Polit. t. II).

Cechą charakterystyczną Sienkiewicza jest nawet jego zmysł odpowiedzialności wobec — w pierwszym okresie twórczości — siebie, w drugim, kiedy został pasowany przez społeczeństwo do roli duchowego wodza narodu, wobec narodu i historii. Toteż po napisaniu „Ogniem i Mieczem“, które było planowane jako zwykły romans polskiego rycerza z kniaziówną Kurcewiczówną, a dopiero w trakcie pisania rozrosło się do ram „powieści historycznej“ zaczyna Sienkiewicz siebie gwałtownie pogłębiać. Przy następnych tomach „Trylogii“ nie czerpie już pełną garścią ze Szkiców Kubali, służących mu jako jedyne źródło przy pisaniu „Ogniem i Mieczem“, w których zaczyna do strzeżać niedopuszczalne błędy i fantazje historyczne.

J. Kleiner trafnie stwierdza, że Sienkiewicz w „Ogniem i Mieczem“ „przemienił historię w powieść“ a w „Potopie“ „napisał powieść wprawdzie świetną, ale tylko powieść historyczną“. Nie ulega zresztą wątpliwości, że wartość literacka „Ogniem i Mieczem“ jest bez porównania wyższa niż „Potopu“.

Wypowiedzi powyższe nie są bynajmniej ujemną krytyką „Ogniem i Mieczem“, nie są też odwracaniem prawdy historycznej do obecnego systemu myślenia, chęcią wywyższenia chłopca jako przeciwstawienia uprzedniemu apoteozowaniu szlachty.

Są bezstronną oceną historycznej wartości dzieła, która artyzmowi Sienkiewicza i jego roli dziejowej ujmą nie przynosi. Są stwierdzeniem, na podstawie źródeł, że Trylogia, a „Ogniem i Mieczem“ w szczególności, jest sfalszowaniem historii chociaż niewątpliwie było swego czasu odżywką wzmacniającą dla najlepszych stron duszy polskiej i swoje zadanie „krzepienia serc“ spełniło.

Maria Bębnowska

APEL

Jedną z doniosłych zdobyczy mas pracujących w dziedzinie upowszechnienia oświaty jest zorganizowanie Kursów Przygotowawczych na Wyższe Uczelnie.

W bieżącym III Kursie Przygotowawczym licznie reprezentowana jest młodzież chłopska, bo sięga liczby stu pięćdziesięciu. Młodzież ta, zrzeszona w Kole Młodzieży Wiejskiej „Wici“ przy Kursie Przygotowawczym, to w przeważającej liczbie przodownicy Kół Młodzieży Wiejskiej i członkowie władz związkowych, to Wiciarki i Wiciarze, którzy mają poza sobą znaczny staż w pracy organizacyjnej.

Wysiłkom czynników oświatowych musi pomóc czynnik społeczny i ludzie rozumiejący doniosłość podjętego przez Państwo dzieła. Zwracamy się do Was z serdeczną prośbą abyście zainteresowali się losami młodzieży chłopskiej

która przyjechała do Łodzi po naukę.

A warunkij bytowania chłopskich córek i synów, mimo poważnej pomocy Kierownictwa Kursu Przygotowawczego są niezwykle ciężkie. Brak jest mieszkań, brak pomocy naukowych, brak stypendiów na pokrycie kosztów utrzymania, oto codzienne troski uczestników Kursu. Zdajecie sobie sprawę, że w takiej sytuacji trudno albo wręcz niemożliwym będzie sprostać Wiciarzom i Wiciarkom obowiązkom słuchaczy Kursu, a czeka nas praca bardzo intensywna.

Ofiary kierujcie na adres: Zarząd KMW „Wici“ przy Kursie Przygotowawczym na Wyższe Uczelnie w Łodzi, Al. Kościuszki 15. Datki kwitować będziemy w organie Związku, w „Wiciach“.

Wiciarze czekają na Waszą pomoc i nigdy jej nie zapomną.

Za Zarząd KMW „Wici“ przy Kursie Przygotowawczym na Wyższe Uczelnie w Łodzi.

NOWA SZKOŁA WICIOWA

W malowniczym Nałęczowie, pośród innych średnich zakładów naukowych, zostaje otwarta nowa szkoła przemysłu artystycznego pod nazwą „Wiciowe Liceum Technik Plastycznych.”

Celem Liceum jest kształcenie na plastyków zawodowych i przygotowanie specjalistów o kwalifikacjach techników dla potrzeb przemysłu i rzemiosła plastycznego.

W Liceum naszym chcemy dać żywą treść bogatym motywem regionów ludowych, chcemy je mocno wpleść do ogólnonarodowej sztuki polskiej.

W Szkole tej chcemy zebrać najzdolniejszych nie mogących uczyć się w tym kierunku synów wsi i wiciarzy.

Zasięgiem swoim szkoła obejmuje teren całej Polski.

Liceum to jest w prawach na równi z liceami ogólnokształcącymi i zawodowymi typu zasadniczego, a zatem uprawnia absolwentów do wstępowania na wszystkie uczelnie wyższe, szczególnie do wyższych szkół plastycznych, a także w służbie wojskowej i państwowej.

Obecnie szkoła prowadzi będzie wydział drzewny, a w miarę rozwoju i potrzeb uruchomi tekstylny i dalsze inne.

Nauka w liceum trwa 4 lata.

Do klasy pierwszej przyjmuje się zasadniczo kandydatów po 8 klasowej szkole podstawowej. Z uwagi na brak obecnie takich kandydatów, bowiem nie na wszystkich terenach istnieją podstawowe szkoły, z dniem 15 stycznia 1948 r. rozpoczyna się nauka kursem wstępnym, na którym przerabiany będzie uzupełniający materiał z zakresu 8 klasowej szkoły powszechnej i wprowadzenie do przedmiotów zawodowych.

Na kurs wstępny przyjmowani będą kandydaci odpowiadający następującym warunkom: mężczyźni w wieku od 14 do 18 lat, po 7 kl. szk. powszechnej, wykazujący uzdolnienia plastyczne i zręczność techniczną, oraz zamiłowanie do nauki w tej dziedzinie.

Przy szkole prowadzony jest internat, gdzie wszyscy uczniowie za minimalnymi opłatami znajdą pomieszczenie.

Podania na kurs wstępny należy kierować pod adresem:

Wiciowe Liceum Technik Plastycznych, Nałęczów k. Lublina, skrzynka pocztowa Nr. 12.

Do podania należy dołączyć: krótki własnoręcznie napisany życiorys, odpis świadectwa szkolnego i zaświadczenie Związku.

Szczegółowych informacji i odpowiedzi na podania udziela kancelaria Liceum.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ

ZAPOWIEDZ UTWORZENIA GRECKIEGO RZĄDU DEMOKRATYCZNEGO

Dzienniki belgradzkie publikują list otwarty generalnego sekretarza greckiej partii komunistycznej, Zachariadesa, który stwierdza, że „utworzenie tymczasowego rządu demokratycznego na terenie Grecji wyzwolonej, jest już tylko kwestią dni”.

W liście tym Zachariades podkreśla, że gdyby w Atenach utworzony został rząd grecki z udziałem EAM i gdyby przeprowadził on wybory, nie uciekając się do pomocy zagranicznej — gen. Markos zgodziłby się bez wątpienia na zawieszenie broni. W obecnej jednak sytuacji grecki ruch demokratyczny zmuszony jest kontynuować swoją walkę.

STRAJK W RZYMIE ZAKOŃCZONY

Strajk generalny w Rzymie został odwołany po przyznaniu

przez rząd strajkujących następujących korzyści: wprowadzenie w życie planu robót publicznych na sumę 6 miliardów lirów i przygotowanie następnego planu również na sumę 6 miliardów oraz wypłacenie bezrobotnym specjalnego zasiłku na święta Bożego Narodzenia. Robotnicy, aresztowani w czasie strajku, zostaną zwolnieni.

W ROCZNICĘ KOMITETU SŁOWIAŃSKIEGO

Z okazji rocznicy pierwszego powojennego kongresu wszechsłowiańskiego w Belgradzie, w radzieckim Komitecie Słowiańskim odbyło się uroczyste zebranie, na którym wygłosił referat generał Gundorow. Radziecki Komitet Słowiański wysłał depeszę gratulacyjną do Komitetu Wszechsłowiańskiego w Belgradzie i depesze do Komitetów Słowiańskich Polski, Jugosławii, Czechosłowacji i Bułgarii.

KONFERENCJA CZTERECH ZERWANA

Jak wiadomo, na jednym z posiedzeń 4 ministrów wielkich mocarstw minister spraw zagranicznych Związku Radzieckiego Mołotow zażądał kategranicznych Związku Radzieckiego poszkodowań wojennych okupowanych państw przez Niemcy. Spotkało się to ze sprzeciwem mocarstw zachodnich, szczególnie przez ministra U. S. A. Marschalla.

Minister Marshall specjalnie silnie podkreślił kwestię granicy polsko-niemieckiej, mówiąc, że na propozycję amerykańską utworzenie komisji dla rewizji tych granic, minister Mołotow odmówił nawet dyskusji na ten temat, stojąc na stanowisku, że granica polsko-niemiecka jest już definitywnie ustalona.

Minister Z. S. R. R. Mołotow stwierdził, że z zachodnich stref okupacyjnych Niemiec wpłynęło dotychczas zaledwie 33 miliony dolarów odszkodowań wojennych dla 20 państw sojuszników, co jest śmiesznie małą sumą. Ponieważ wszystkie propozycje do uregulowania zagadnień niemieckich w Europie, zostały odrzucone przez Anglię i Amerykę, na państwa te spada odpowiedzialność za konsekwencje takiego jednostronnego postępowania godzącego w interesy poszkodowanych narodów. Ze Związkiem Radzieckim — podkreślił Mołotow — można dojść do porozumienia ale tylko wtedy jeśli się bierze pod uwagę poglądy wszystkich stron zainteresowanych.

KONGRES P. P. S.

14 grudnia i dalszych dwu dni odbył się we Wrocławiu Kongres Polskiej Partii Socjalistycznej. Na obrady przybyło kilka tysięcy delegatów i gości z kraju i zagranicy.

Przemówienie powitalne wygłosił marszałek Michał Rola-Zymierski, v-premier Gomulka, sekretarz generalny SL v-premier Korzycki i inni.

Kongres wypowiedział się za ścisłą współpracą partii robotniczych oraz podkreślił sojusz wsi i miast. Jednocześnie dał ostrą odprawę polityce państw anglosaskich, która zdążyła do rewizji naszych granic zachodnich. Następnie wybrano nową Radę Naczelną, która z kolei powołała nowy skład Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S.

PRZEGLĄD PRASY

W artykule pt. „Aby wieś czytała” — pisze Dziennik Ludowy:

Książkę dla wsi trzeba najpierw wyprodukować. Należy wybrać z naszej całej literatury poczynając od Reja, to — co zasługuje na rozpowszechnienie, co może podnosić i umacniać w dążeniu do rozbudowy nowej Polski. Trzeba to wydać w formie dostępnych tanich książek.

A następnie drugim działem najważniejszym powinny być piękne przekłady z literatury narodów słowiańskich, ażeby chłop polski dowiedział się, że np. o bitwie i klęsce na Kosowym Polu zapomniała szlachta południowych Słowian, a pamiętał o tym lud wiejski, sławiąc swą wolną przeszłość w nieśmiertelnej pieśni; że zapomniana została bitwa pod Białą Górą przez wynarodowioną szlachtę czeską, a pamiętał o niej lud czeski, który stamtąd — wspominając udział o walkach o wolność oddziałów chłopskich — czerpał podniecie do swego odrodzenia.

Wszystkim ogniom organizacyjnym i Członkom Związku przypominamy o uchwale Zarządu Głównego w sprawie obowiązkowej prenumeraty „Wici”.

Przedpłatę na I-szy kwartał roku 1948 należy wpłacić już w grudniu br.

Na temat współpracy wsi i miast tak wypowiada się tygodnik Chłopi i Państwo:

Chłop nie może być w opozycji, ani nie może pójść do domu, lecz winien stanąć do wyłożonej pracy. Polska powinna się zamienić w potężną kuźnię i pracowisko postępu, w którym wykuwa się lepszą przyszłość narodu. Dla wykonania tych zadań trzeba nam zgody i jedności, a nie swarów i kłótni, boć przecież chodzi nam o wielkie rzeczy. O przyszłość Polski.

I tu w sposób naturalny wyłania się potrzeba sojuszu chłopsko - robotniczego, gdyż tylko na tej platformie można zmobilizować wielkie a dziś jeszcze nie wyzyskane siły społeczne dwu podstawowych warstw dla wykonania programu Polski Ludowej.

Jeśli ruch ludowy pragnie utrwalenia i pogłębienia reform społecznych, a do tego zmierza zgodnie z naszym programem, to w takim razie trzeba sprzymierzać się z tymi, co mają podobne dążenia. Chłopi i robotnicy mają wspólne cele.

Opłata pocztowa gwarantowana ryczałtem

Szlak 4
Miejska Biblioteka PublicznaŁ O D Z
W-3030

1 egz.

Uniwersytet Ludowy

w Malcu, poczta Kęty, powiat Biała Krakowska rozpoczyna z dniem 1 lutego 1948 r. pięcioletni kurs żeński. Przyjmowane będą kandydatki w wieku powyżej 18 lat. Podania należy złożyć najpóźniej do 15 stycznia 1948 r. Do podania załączyć: 1) własnoręcznie napisany życiorys oraz 2) opinię

Koła „Wici“ lub innej organizacji do której kandydatka należy. Koszty utrzymania ustali samorząd uczniowski. Dla niezamożnych przewiduje się stypendia. O przyjęciu będą kandydatki osobno piśmiennie zawiadomione.

Kierownictwo U. L.

Książki i pisma nadesłane

WYDAWNICTWO LUDÓWE

WARSZAWA, BAGATELA 10 m. 34
Rek: Ruch Ludowy w Polsce t. I i II,
Frysz i Kurkiewicz; Wojna czy pokój.

Bogorow: Świat podwodny.
Malinowski: Budowa i życie ciała ludzkiego.

Sobociński: Za politykę.
Fredro: Nocleg w Apenninach.

Siergiejew: Niezwykłe zjawisko niebieskie.

GEBETHNER I WOLF — W-WA.

Popławski: Calun.

Orkan: W rostkach.

ZWIĄZEK GOSPODARCZY

SPÓŁDZIELNI R. P. I ZWIĄZEK
REWIZYJNY SPÓŁDZ. R. P.

Ilustrowany Kalendarz Spółdzielczy
na rok 1948.

Myśl współczesna — czasopismo naukowe Nr. 11(18). W-wa — Łódź.

Nowa szkoła — Nr. 2 — 3 (październik — listopad) wyd. Ministerstwa Oświaty skład; P. Z. W. S.

Wiadomości statystyczne — Nr. 22. — Wyd. G. U. S. w W-wie.

Od Administracji

Dnia 11.XII.47. r. otrzymaliśmy czek P. K. O. wpłatę zł. 100.— (sto) nadane na pocztę Warszawa 20. Prosimy o podanie dokładnego adresu, ponieważ na odcinku fig. tylko: Miejskie Koedukacyjne Gimn. Skórnice.

Dnia 11.XII.47. r. otrzymaliśmy wpłatę zł. 800.— (osiemset złotych) nadane na pocztę Kielce przez Koło Mł. W. „Wici“ pta. Opatowiec, pow. Pińczów. Brak miejscowości.

Dnia 15.XII. b. r. otrzymaliśmy czek P. K. O. zł. 100.— (sto złotych) nadane na pocztę Łęgowo, pow. Gdańsk przez Kol. Przykarszczyka. Prosimy o podanie celu wpłaty.

Dnia 11.XII. b. r. otrzymaliśmy czek P. K. O. zł. 400.— (czteryście złotych) nadane na pocztę Lublin 1 dn. 6 b.m. Na odcinku dosłownie: „za czas prenumeraty „Wici“ 2 egz. od dnia 1.XII.47 do 1.VI.48. r.

Prosimy o podanie dokładnego adresu.

Dnia 16.XII. b. r. otrzymaliśmy czek P. K. O. zł. 200.— (dwieście złotych) nadane na pocztę Lisewo. Na odcinku: „Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici“ — reszta nieczytelna. Prosimy o podanie dokładnego adresu i celu wpłaty.

Wydział Wydawniczy

Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. »WICI«

Warszawa, Bartoszewicza 3

posiada na swym składzie i poleca niżej wyszczególnione wydawnictwa:

Andersen — Wybór baśni	zł. 320.—
Aragon — Niewola i wielkość Francji	„ 150.—
Batko — Pieśni Batalionów Chłopskich	„ 50.—
Bystróż — Kultura ludowa	„ 780.—
„ Socjologia	„ 450.—
Chmielewski — Wskazówki weterynaryjne	„ 130.—
Chałasiński — Społeczna genealogia inteligencji polskiej	„ 100.—
Dega Wiktor Dr. — Dziecko kalekie	„ 140.—
Dickens — Dawid Copperfield	„ 350.—
Deotyma — Panienska z okienka	„ 450.—
Grabski — Inteligencja a warstwy ludowe	„ 30.—
„ Na nowej drodze dziejowej	„ 120.—
Ingłot — Udział chłopów w obronie Polski	„ 100.—
Iwazkiewicz — Czerwone tarcze	„ 700.—
Kazuro — Pieśni trygłosowe	„ 180.—
Kochanowski — Treny	„ 40.—
„ Odprawa posłów	„ 40.—
Kraszewski — Bezimienna	„ 500.—
Kwieciński — Powojenny repertuar dla teatrów ochotniczych	„ 150.—
Korzeniowski — Kolokacja	„ 300.—
Livingstone — Oświata przyszłości	„ 200.—
Maj — Chłopi w dawnej Polsce	„ 180.—
Malinowski — Chłopski ruch zaraniarski	„ 170.—
Morcinek — Narodziny serca	„ 200.—
„ W zadymionym słońcu	„ 60.—
Ogrodniczy podręcznik kieszonkowy	„ 60.—
Orkan — Listy ze wsi	„ 300.—
„ W rostkach	„ 700.—
Parandowski — Niebo w płomieniach	„ 500.—
Piętak — Młodość Jasia Kunefala	„ 400.—
Pruszyński — Trzyście opowieści	„ 500.—
Rek — Ruch ludowy w Polsce	„ 200.—
Rodziewiczówna — Lato leśnych ludzi	„ 340.—
„ Anima vilis	„ 450.—
Sienkiewicz — Przez stepy	„ 85.—
„ Za chlebem	„ 80.—
Szelburg-Zarembina — Ziarno gorczyczne	„ 300.—
Szumowski i Bogdanowicz — Szczegółowe instrukcje Kas.-Rach.	„ 325.—
Strzemżalski — Przepisy budżetowe dla Zw. Samorz. Terytor.	„ 230.—
Thugutt — Wykłady o spółdzielczości	„ 150.—
„ Listy do młodego przyjaciela	„ 30.—
Tołstoj — Hadzi-Mudat	„ 400.—
Typiak — Obowiązki i zadania gmin wiejskich	„ 350.—
Uniwersytety Ludowe w Polsce	„ 250.—
Ujejski — Maraton	„ 70.—
Wardaszkó — Zbiór niezbędnych przepisów i wzorów dla urzędów stanu cywilnego	„ 200.—
Wasilewska — Ojczyzna	„ 220.—
Weitsch — Technika pracy umysłowej	„ 90.—
Wiktor — Orka na ugorze	„ 360.—
„ Skrzydlaty mnich	„ 360.—
Wójcicka — W przyjaźni ze światem (wiersze dla dzieci)	„ 240.—
Zukrowski — W kraju milczenia	„ 350.—

Pieniądze na zamówione książki należy wpłacać na konto czekowe w PKO Nr. I-1199. Od zamówień powyżej zł. 5000.— kosztów porta nie pobieramy.

WYDZIAŁ WYDAWNICZY ZWIĄZKU
MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ „W I C I“

Redaktor: Mieczysław Grad

Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici“

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Bartoszewicza 3 Konto czekowe PKO Warszawa Nr 1199

Prenumerata: rocznie zł. 300.—, półrocznie zł. 200.—, kwartalnie zł. 100.— Numer pojedynczy zł. 10 Rekopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Cena ogłoszeń: za tekstem cała strona zł. 30.000, 1/2 strony zł. 15.000 1/4 strony zł. 8.000, 1/8 strony zł. 4.000, 1/16 strony zł. 2.000
W tekście 100% drożej Drobnie zł. 10 za wyraz, poszukiwanie prac zł. 3 za wyraz.